

Proces beatyfikacyjny w Kościele katolickim. Kilka ważnych informacji.

Akt beatyfikacji czy kanonizacji należy do publicznych, normatywno - teologicznych, także i liturgicznych aktów Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Papież mocą swej władzy apostołskiej, po zasięgnięciu opinii kompetentnych komisji, stwierdza wobec wiernych, że dany czcigodny sługa Boży przeżył swoje życie i moment śmierci, realizując cnoty Boskie, kardynalne i pochodne w sposób heroiczny, a więc przysługuje mu odtąd tytuł błogosławionego lub świętego. Jest to równoznaczne z pozwoleniem na oddawanie mu publicznej czci, zgodnie z zasadami Kościoła Katolickiego, czyli po beatyfikacji w diecezji, która o nią prosiła, a po kanonizacji w całym Kościele.

Krótką historią procesów

Na przestrzeni wieków kanonizacja, a potem także beatyfikacja, przeszły pewien proces rozwoju. Od prostej, aczkolwiek zawsze uroczystej deklaracji, do obrzędu ściśle liturgicznego. Pierwsza beatyfikacja w historii Kościoła rzymskiego, według specjalnego rytu beatyfikacyjnego, ustanowionego przez papieża Aleksandra VII, miała miejsce w 1661. Było to wyniesienie do chwały ołtarzy św. Franciszka Salezego (+1622). Słowo „kanonizacja” pojawia się w dokumentach Kościoła nie wcześniej jak w XII wieku.

Badanie życia

Życie kandydata na ołtarze bada się w trzech aspektach. Po pierwsze jego prawowierność, co stwierdzić można na podstawie jego postaw i pism, jeśli takie pozostawił. Drugi zakres badań to pytanie o praktykę cnót teologicznych i kardynalnych i to w stopniu heroicznym, czyli wyjątkowym. Samo stwierdzenie, że praktykował te cnoty oczywiście nie wystarcza. Wreszcie bada się także czy istnieje wśród wiernych przekonanie o jego świętości (*fama sanctitatis et signorum*), oraz czy za wstawiennictwem danego sługi Bożego wierni otrzymali jakieś nadzwyczajne łaski. Pojawia się zatem pytanie o cuda za wstawiennictwem kandydata na ołtarze. W przypadku procesu męczennika cud nie jest wymagany, bo już samo stwierdzenie męczeńskiej śmierci jest cudownym przejawem działania łaski Chrystusa.

Ważnym etapem procesu jest urzędowe przesłuchanie świadków, przedstawionych przez postulatora, którzy mieli osobisty kontakt z kandydatem. Powinno ich być nawet kilkudziesięciu, aby można było zobiektywizować ostateczną opinię o jego świętości. Wyniki tych przesłuchań pozostają oczywiście w dokumentacji procesu, lecz nie mogą być udostępniane innym osobom.

Proces beatyfikacyjny

Proces beatyfikacyjny rozpoczyna miejscowy biskup, nie wcześniej niż 5 lat po śmierci kandydata, chyba że Papież zdecyduje inaczej (proces św. Jana Pawła II, Matki Teresy z Kalkuty, Łucji dos Santos). Czyni to na podstawie wstępnych wyników badań życia tej osoby. W tym celu na etapie przygotowawczym powołuje Komisję Historyczną celem zbadania życia i działalności kandydata. Powołani są także cenzorzy teolodzy w celu zbadania pism kandydata co do prawowierności nauce i obyczajom chrześcijańskim. Po otrzymaniu zgody Stolicy Apostolskiej na przeprowadzenie procesu kandydatowi przysługuje tytuł *Śługa Boży*. Proces prowadzony jest przez Trybunał, ukonstytuowany przez biskupa diecezji, w której zmarł Śługa Boży. Członkowie Trybunału są zobowiązani do zachowania tajemnicy na temat szczegółów prowadzonego procesu. Po ukończeniu procesu na szczeblu diecezjalnym materiał zebrany zostaje przekazany do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Gdy wynik badań na tym szczeblu jest pozytywny i zostanie wydany dekret o heroiczności cnót, wtedy Śłudze Bożemu przysługuje tytuł *Czcigodnego Śługi Bożego*, a po stwierdzeniu cudu, dokonanego za jego pośrednictwem, i podpisaniu przez Papieża odpowiedniego dekretu, ogłaszany jest list apostolski z decyzją o beatyfikacji, który jest następnie odczytywany w czasie liturgii beatyfikacyjnej. Obecnie proces beatyfikacyjny regulowany jest przez konstytucję apostolską *Divinus Perfectionis Magister*, wydaną przez papieża Jana Pawła II 25 stycznia 1983 roku.

Obrzęd beatyfikacji

Sam obrzęd beatyfikacji dokonuje się dzisiaj najczęściej w czasie Mszy Świętej, w ramach obrzędów wstępnych. Każda liturgia, a szczególnie Eucharystia, jest uobecnieniem się Boga Zbawcy w zgromadzonym Kościele, więc celebrowanie rozpoczyna się od gromadzenia się i budowania wspólnoty Kościoła. Ta nie ogranicza się jednak tylko do ludzi żyjących na ziemi, ale należą do niej także święci w niebie i ci, którzy oczekują w czyśćcu na pełne oczyszczenie. Wyrazem tego budowania wspólnoty i objawiania się wspólnoty Kościoła są obrzędy wstępne. W ich ramach także akt beatyfikacji spełnia to samo zadanie. Kościół rozpoznaje nowego błogosławionego i oddaje mu cześć, która jest uwielbieniem Boga za Jego zbawcze działanie w życiu konkretnych ludzi. W ten sposób także Kościół wzrasta w świętości i rozwija pragnienie świętości wśród uczestników celebrowania. Liturgii przewodniczy w imieniu Ojca Świętego Legat papieski. Po akcie pokutnym, biskup Kościoła partykularnego powtarza wobec Legata prośbę, skierowaną wcześniej do Ojca Świętego, o beatyfikację czcigodnego śługi Bożego. Następnie przedstawia się krótko kilka zasadniczych faktów z jego życia. W odpowiedzi na to Legat Papieski odczytuje

uroczyście i po łacinie List Apostolski z oczekiwaną decyzją Papieża. Wtedy Kościół wyraża swoją radość poprzez śpiew *Amen* i dokonuje pierwszego publicznego aktu czci wobec błogosławionego poprzez odsłonięcie jego wizerunku oraz przyniesienie i okadzenie jego relikwii. Hymn *Chwała na wysokości Bogu* jest aktem uwielbienia samego Boga za Tajemnicę Wcielenia Bożego Syna. Tak ubogacony Kościół nowym błogosławionym przystępuje do celebracji Eucharystii. Obrzęd beatyfikacji może mieć miejsce także w czasie Liturgii Godzin lub w czasie odpowiedniej Liturgii słowa.

Cześć świętych jest kultem Boga

Cześć oddawana świętym i błogosławionym jest częścią kultu samego Boga. Kościół w świętych i błogosławionych widzi realizację misterium paschalnego Jezusa Chrystusa, czyli odnowienie stworzenia, jakiego dokonał Zbawiciel przez swoją śmierć i zmartwychwstanie oraz zesłanie Ducha Świętego. W świętych i błogosławionych widzimy nowy wymiar zwycięstwa Chrystusa nad skutkami grzechu, i to Jego samego wielbimy za Jego zbawcze działanie pośród ludzi kolejnych pokoleń. Nie można zatem mówić o jakiejś konkurencyjnej formie kultu, która przyćmiewałaby kult Boga. Zachowując zasady Kościoła cześć oddawana świętym ukazuje właśnie prawdziwe oblicze samego Boga Miłosiernego.

By zachować to rozróżnienie liturgia używa słowa „kult” zasadniczo wtedy, gdy omawia nasze relacje bezpośrednio do Boga samego. Natomiast gdy mówi o naszej relacji do świętych i błogosławionych, w tym także do Matki Najświętszej, mówi o „oddawaniu czci”. W centrum naszego kultu jest zatem zawsze sam Bóg zbawiający człowieka, a nie człowiek. Warto tu jeszcze dodać, że również w czasie obchodów ku czci świętych i błogosławionych, a także ku czci Matki Najświętszej, wszystkie modlitwy Kościoła skierowane są zawsze do Boga, a nie do świętego.

Potrzeba beatyfikacji dzisiaj

Pozostaje jeszcze jedna kwestia, którą czasem podnosi się w obecnych czasach, czy są Kościołowi potrzebne te liczne beatyfikacje i kanonizacje. Stawiano te zarzuty szczególnie Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. On zaś, niczym prorok, w ramach przygotowań do wielkiego Jubileuszu Roku 2000, wyjaśnił to w liście apostolskim *Tertio millennio adveniente* (TMA). Stwierdził tam, że uznanie świętości tak wielu ludzi w naszych czasach jest przejawem wiary i wdzięczności Panu Bogu za tak obfite wylewanie łaski Ducha Świętego w życiu społeczeństw. Jest wyrazem hołdu Chrystusowi Zbawicielowi, objawiającemu się poprzez dary wiary, nadziei i miłości. Jest to także przejaw żywotności szczególnie młodych Kościołów (TMA 37).

Podobnych owoców spodziewamy się w Kościele również w przypadku ewentualnej beatyfikacji Księdza Prałata Jana Marszałka. Wierzimy, że Chrystus Zbawiciel dał Księdzu Prałatowi odwagę i siłę do zajęcia się palącymi problemami społecznymi i moralnymi swoich czasów, pokochać ludzi nawet tych, którzy byli jemu

niezyczliwi, czym pociągnął wielu młodych do podjęcia służby w Kościele na różnych odcinkach, czy to w posłudze kapłańskiej czy też poprzez świadectwo życia zakonnego. On naprawdę kochał Kościół Chrystusowy i z tej jedności z Kościołem i Jego hierarchią płynęła jego mądrość i skuteczność działań duszpasterskich. Sam żył ideałami chrześcijańskimi w stopniu heroicznym i mamy nadzieję, że będzie wśród nas rozpałał pragnienie takiego życia.

ks. Stanisław Mieszczak SCJ